

# Okiełznać naturalny instynkt dominacji



**Jan Maria Szomburg**

Prezes Zarządu Instytutu Badań nad Gospodarką Rynkową

**Globalna liczba ludności wciąż rośnie – wraz z apetytem konsumpcyjnym, który wydaje się być nieposkromiony. Jak zaspokoić ten wzrost mając do dyspozycji ograniczone zasoby? Czy uda nam się tego dokonać nie wytrącając świata z warunków równowagi? Jak mogą nam w tym pomóc nowoczesne technologie? A może trzeba zmienić filozofię rozwoju i porzucić odwieczny pęd ku nieograniczonej ekspansji? Co zrobić by polskie rolnictwo dobrze wpisało się w tę zmianę?**

Rolnictwo stoi obecnie przed wielkimi wyzwaniami. Jego podstawową funkcją – od początku istnienia – było i jest wykarmienie ludzkości. Wielkie przejście od modelu łowiecko-zbierackiego do osiadłego trybu życia i uprawiania ziemi zasadało się właśnie na silnym wzroście produktywności i pewności pozyskania pożywienia. Rolnictwo gwarantowało, dotychczas nomadycznym społecznościom, znacznie wyższy poziom bezpieczeństwa żywnościowego niż polowanie na zwierzynę i zbieranie dziko rosnących, jadalnych roślin. To właśnie ta wielka transformacja sprzed ponad 10 tysięcy lat uwolniła ogromne pokłady ludzkiego czasu i energii, zapoczątkowując *de facto* dynamiczny rozwój naszej cywilizacji.

Dotychczasowy model rozwoju ludzkości zasadał się na jednej podstawowej regule – nieograniczonej ekspansji. Instynkt przetrwania gatunku jest niewątpliwie niezwykle potężny. Bardzo dobrze można zaobserwować to w świecie zwierząt. Praktycznie każdy obecny w ekosystemie żywy organizm maksymalizuje swoją ekspansję, nierzadko przy dobrze zorganizowanej wewnątrzgatunkowej współpracy. Niemniej, co do zasady, suma poszczególnych dążeń ku dominacji wzajemnie się znosi, generując pewien stan równowagi. I jest to z korzyścią dla każdego z uczestników ekosystemu – zbyt drapieżna postawa w łańcuchu pokarmowym oznaczałaby, w dłuższej perspektywie, wyginięcie wyżej znajdującego się ogniwa, ze względu na brak pokarmu. Wyjątkiem na tej mapie konfliktów, współpracy i wzajemnych zależności jest... człowiek.

”

**Dotychczasowy model rozwoju ludzkości zasadał się na jednej podstawowej regule – nieograniczonej ekspansji. Instynkt przetrwania gatunku jest niewątpliwie niezwykle potężny.**

Ludzkość, z początkiem epoki neolitu i rozwojem rolnictwa, rozpoczęła jednokierunkowy i wciąż przybierający na sile, marsz w kierunku totalnej dominacji. Nasza populacja doszła już do 8 mld osób i – mimo wyhamowania rozrodczości w krajach rozwiniętych – globalnie nadal się zwiększa. Tymczasem, by wykarmić wciąż rosnącą liczbę ludności, pod wszelakiego rodzaju uprawy, zaanektowaliśmy już ponad połowę z dostępnych na naszej planecie łądów. W dodatku silna ingerencja człowieka w naturalne procesy fizyczne naszego globu doprowadziła do wytrącenia ich z homeostazy. Efektem są między innymi zmiany klimatu, a rolnictwo jest tu jedną z głównych przyczyn.

Co zatem czeka nas dalej? Prosta, liniowa kontynuacja dotychczasowych trendów nie wchodzi w rachubę. Na naszej planecie po prostu skończyły się już dostępne zasoby. Wielu badaczy wskazuje, że człowiek już uzyskał tak wielką przewagę nad innymi gatunkami żyjącymi na planecie i jego wpływ na dalsze losy Ziemi jest tak głęboki, że możemy mówić o „erze człowieka” – antropocenie. Tymczasem apetyt konsumpcyjny ludzkości wciąż rośnie. Mieszkańcy Azji czy Afryki chcieliby żyć na tym samym poziomie co Europejczycy czy Amerykanie. Czy – po wiekach zachodniej kolonizacji, dominacji i eksploatacji – mamy prawo odmawiać im tego dążenia? A może we wzroście produktywności pomoże nam technologia? Synteza amoniaku i rozwój nawozów sztucznych pod koniec XIX wieku doprowadziły do eksplozji produkcji rolnej i zażegnania problemów żywnościowych ówczesnego świata (mając oczywiście poważne skutki uboczne widoczne nie wtedy, a teraz). Dziś natomiast szansą rozwojową rolnictwa wydają się: mikrobiologia, digitalizacja czy wertykalne farmy miejskie.

”

**Prosta, liniowa kontynuacji dotychczasowych trendów nie wchodzi w rachubę. Na naszej planecie po prostu skończyły się już dostępne zasoby. W dodatku wytrąciliśmy ją z równowagi, czego efektem są zmiany klimatu, a rolnictwo jedną z głównych przyczyn.**

Obecnie lepiej rozumiemy stojące przed nami wyzwania. Wiemy już na przykład, że stosowanie chemii – jeśli nieumiarkowane – prowadzi do spadku jakości żywności, utraty bioróżnorodności i wyjaławiania gleb. Mamy też znacznie większą świadomość wpływu działalności człowieka na otoczenie i harmonię funkcjonowania ekosystemów. Przede wszystkim tego jak przebiega cykl węglowy w przyrodzie i co oznacza dla zmian klimatu. Jesteśmy pierwszym gatunkiem na Ziemi, który uzyskał tak druzgocącą przewagę nad innymi, ale być może będziemy też pierwszym, który dostrzegając potrzebę równowagi, zrezygnuje z jeszcze większej ekspansji? W dużej mierze zależy to od tego, do jak głębokich przemian będziemy skłonni w ramach zielonej transformacji.

Jak w tych zmieniających się warunkach odnaleźć drogę rozwoju polskiego rolnictwa? Historycznie odziedziczyliśmy dość rozdrobnioną jego strukturę. I choć przykład Włoch pokazuje, że i przy takiej można osiągać wysoką wydajność, to wiemy, że nie ma gotowych rozwiązań. Trzeba jednak oddać sprawiedliwość, że ostatnie lata to czas wielkich inwestycji i modernizacji sektora. Wiele gospodarstw znacznie rozszerzyło swoją działalność i się sprofesjonalizowało, tworząc swoistą awangardę wysokotowarowych przedsiębiorstw rolnych. Dziś obraz polskiego rolnika jest zupełnie inny niż 20 lat temu. To często młody i wyedukowany przedsiębiorca stosujący najnowocześniejsze technologie – mechanizację, automatyzację, mapowanie GPS czy inteligentne dozowanie nawozów.

Nasze dziejowe zapóźnienie względem Zachodu okazało się więc przewagą umożliwiającą zastosowanie, od razu, najnowocześniejszych rozwiązań, których w takiej skali próżno szukać u naszych zachodnich sąsiadów. Pytanie, czy mając na uwadze wielką zmianę filozofii gospodarowania, która silnie wybrzmiewa w strategiach Unii Europejskiej, uda nam się dobrze wpisać w zrównoważoną wizję rozwoju przyszłości? Czy konieczność dostosowania się do nowych reguł gry wykorzystamy do kombinowania (jak zrobić to najniższym kosztem, jak nie urazić żadnej z grup potencjalnych wyborców itp.), czy też spojrzymy na to kreatywnie (jakie nowe nisze rynkowe możemy zapełnić, jakie sojusze i modele współpracy pomogą zapewnić konkurencyjność itp.)? Z pewnością jest to wielka szansa dla polskiej wsi, a jej nowe, zmodernizowane i technologiczne i zielone oblicze może być silnym magnesem przyciągania młodych, ambitnych i utalentowanych, którzy obecnie mają wątpliwości czy jest to sektor przyszłościowy.



**Nasze dziejowe zapóźnienie względem Zachodu okazało się przewagą umożliwiającą zastosowanie, od razu, najnowocześniejszych rozwiązań. Pytanie, czy mając na uwadze wielką zmianę filozofii gospodarowania uda nam się wpisać w zrównoważoną wizję rozwoju przyszłości?**


### O autorze

**Jan Maria Szomburg** – od grudnia 2020 r. Prezes Zarządu Instytutu Badań nad Gospodarką Rynkową. Z IBnGR związany od 2005 r., gdzie pełnił funkcję Wiceprezesa Zarządu (2011-2020), Dyrektora Centrum Strategii Energetycznych (2011-2016), a wcześniej pracownika naukowego w obszarze badawczym „Przedsiębiorstwa i Innowacje”. Absolwent Wydziału Zarządzania Uniwersytetu Gdańskiego.

### Partnerzy



**Pomorski Fundusz Rozwoju**  
sp. z o.o. z siedzibą w Gdańsku



Spółka Samorządu  
Województwa Pomorskiego



### Partnerzy numeru

